

Burmistrz znalazł przyczynę spadku bezpieczeństwa - winne są drzewa

Napisano dnia: 2018-01-26 14:38:08



O planowanej wycince drzew w pasie drogowym ul. Kościuszki, odcinek między ul. Kilińskiego a ul. Prusa, informuje Wydział Infrastruktury, Ochrony Środowiska i Spraw Mieszkaniowych zgorzeleckiego magistratu.

Łącznie pod „topór” pójdzie aż 8 starych drzew i jak uzasadnia urząd, wycinka ma być spowodowana względami bezpieczeństwa i dotyczy drzew, które „ograniczają widoczność powodując zagrożenie dla ruchu drogowego oraz których stan fitosanitarny jest na tyle zły, że w przypadku nawałnic kruche konary mogą stanowić poważne zagrożenie dla zdrowia, życia i mienia”.

Ponadto już w najbliższy weekend wycięte zostanie również drzewo rosnące w pobliżu skrzyżowania Kościuszki i Traugutta, uszkodzone podczas ostatnich nawałnic.

O konieczności poprawy bezpieczeństwa na zgorzeleckich ulicach pisaliśmy już niejednokrotnie, przy okazji coraz częściej pojawiających się informacji o wypadkach z udziałem pieszych, w tym również przechodzących przez tzw. zebry. Lub, co chyba należałoby mocniej zaakcentować – przez ich marne pozostałości...

Stan większości oznakowań poziomych na zgorzeleckich ulicach śmiało określić można jako opłakany a ich widoczność - pogarszającą się z dnia na dzień.

Czy może zamiast wycinać drzewa, magistrat powinien jednak pójść drogą wprawdzie dużo droższą od planowanej, jednak zdecydowaniem bardziej efektywniejszą i w końcu zająć się przywróceniem oznakowań poziomych i doświetleniem przejść?

Chyba, że tak naprawdę chodzi bardziej o markowanie działań a nie rzeczywistą poprawę bezpieczeństwa? Wówczas, faktycznie, wycięcie kilku starych drzew bardziej się kalkuluje.

Bo jeśli już podjęto taką decyzję, dlaczego dopiero teraz? Przecież drzewa nie osiągnęły swojej wielkości wczoraj, rok temu czy nawet kilka lat wstecz. One utrudniały widoczność już od wielu, wielu lat. Podobnie jak niezliczona ilość drzew rosnących przy skraju ulic czy dróg we wszystkich zakątkach świata.

Przy okazji tematu dotyczącego wycinania drzew, warto może przypomnieć słowa burmistrza, który (być może jedynie niesiony nurtem wszechobecnego protestu sprzeciwiającego się dosłownie wszystkiemu, co wyszło ze strony nowej władzy), niespełna rok temu, tak oto pisał o wycinaniu drzew na swoim profilu facebook’owym.

...Choroba, której najniebezpieczniejszym symptomem jest dopuszczenie samodecydowania

właścicieli zadrzewionych terenów o ewentualnych wycinkach drzew, rozprzestrzenia się szybciej niż kornik drukarz w Puszczy Białowieskiej. W Zgorzelcu na przykład, wczoraj po południu, całkiem niespodziewanie uaktywnił się właściciel popadającego od lat w ruinę budynku po dawnym Garnizonowym Klubie Oficerskim. Objawił się zatroskany stanem drzew, nie budynku i przystąpił do porządkowania zieleni na dawniej zadbanym, a dzisiaj zapuszczonym terenie....

(pełna treść jego wypowiedzi poniżej).

Wówczas jego oburzenie (abstrahując od rzeczywistej jego strony, podszytej politycznym aspektem), skierowane było przeciwko prywatnemu właścicielowi, który podjął decyzję o wycięciu drzew rosnących na terenie jego nieruchomości. Dziś sam je wycina, usprawiedliwiając swoją decyzję względami bezpieczeństwa. Choć samo ich wycięcie, z całą pewnością nie spowoduje jego poprawy.

Może więc, parafrazując słowa burmistrza sprzed niespełna roku, jego zatroskanie powinno ukierunkować się bardziej na dawniej w miarę zadbane a obecnie znajdujące się w tragicznym stanie zgorzeleckie ulice i wspomniane, zanikające zebry?

Bo jeśli rzeczywiście chce w końcu poprawić bezpieczeństwo na miejskich drogach - właśnie od ich gruntownego remontu powinien zacząć, a nie od wycinania drzew.



Rafał Gronicz dodał nowe zdjęcia (2).



23 lutego 2017 · 🌐

Efektey Lex Szyszko dotarły już na nasze, dolnośląskie "kresy". Choroba, której najniebezpieczniejszym symptomem jest dopuszczenie samodecydowania właścicieli zadrzewionych terenów o ewentualnych wycinkach drzew, rozprzestrzenia się szybciej niż kornik drukarz w Puszczy Białowieskiej. W Zgorzelcu na przykład, wczoraj po południu, całkiem niespodziewanie uaktywnił się właściciel popadającego od lat w ruinę budynku po dawnym Garnizonowym Klubie Oficerskim. Objawił się zatroskany stanem drzew, nie budynku i przystąpił do porządkowania zieleni na dawniej zadbanym, a dzisiaj zapuszczonym terenie. Niestety, fatalna ustawa nie ułatwia nam pracy. Zawiadomiliśmy policję, bo pracownicy firmy prowadzącej prace przy drzewach, zajęli pas ruchu drogowego, na co powinni mieć zgodę, o którą nie występowali. Pierwszy efekt naszej interwencji to mandat za spowodowanie utrudnień w ruchu (będzie też prawdopodobnie sprawa w sądzie). Mam nadzieję też, że sprawą zainteresuje się inspektor nadzoru budowlanego, choćby ze względu na przedszkole, obok którego są prowadzone, bez żadnych zabezpieczeń, prace oraz Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska (obie instytucje zostały dziś zawiadomione).

